Nr 30. Kraków, Środa 6 Lutego 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Heinr. Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Mowa tronowa.

Piszą nam z Wiednia pod datą 4 b. m.:

(Alfa) Rozległ się odgłos salwy kilkuset karabinów. muzyka wojskowa, wraz z wojskiem ustawiona na podwórzu burgu, odegrała hymn państwowy, mistrz ceremonii uderzył laską o posadzkę i zawołał: „Cesarz wchodzi!“

W podwoje olbrzymiej sali, kształtu prostokąta, ujętej w kolumnadę marmurową, oświetlonej, z powodu pochmurnego dnia, kilkudziesięciu pająkami o elektrycznych lampach — wszedł 70-letni cesarz Franciszek Józef, poprzedzony szeregiem dostojników dworskich i całym gabinetem, z Koerberem na czele. Po okrzykach „Hoch!“ cisza zapanowała grobowa w zgromadzeniu tysiąca kilkuset ludzi. Cesarz wstąpił pod baldachin na tron, umieszczony pod jedną z krótszych ścian prostokątnej sali. — Wzdłuż dwóch jej innych boków, na niewielkich wzniesieniach, urządzono galerye dla publiczności.

Po prawej stronie tronu, w jednej z krótszych galeryj, zasiadły trzy arcyksiężne, między niemi jedynaczka zmarłego następcy tronu, arcyksiężna Elżbieta. — Więcej niż średniego wzrostu blondynka o bladej cerze, szczupła, sympatyczne wywiera wrażenie. — Środek sali między galeryami wypełnili członkowie obu Izb parlamentu z prezydentami swoimi na czele. Bogato wyszywane mundury dostojników dworskich i wojskowych, narodowe stroje polskie i fraki — wszystko to mieszało się i dziwną wytwarzało rozmaitość tonów. Bardzo pokaźnie przedstawiał się marszałek hr. Stan. Badeni, wpadali w oko w polskie przybrani stroje: prezes Jaworski, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Andrzej Potocki, p. Błażowski i wielu innych. Izba panów stała po prawicy, Izba poselska po lewicy cesarza. — W gronie pierwszej z nich zauważyłem postać Wład. Riegera, który mimo swego wieku, trzyma się doskonale.

Cesarz, ubrany w biały, galowy mundur generalski, zasiadł na złocistym fotelu, wdział kapelusz z pióropuszem i odebrał od prezydenta gabinetu rękopis mowy tronowej. — Czytał ją przez „pincez-nez“, w które uzbroił oczy, głosem czystym, niezbyt silnym, jakby w tonie konwersacyjnym. Niepodobna było dokładnie zdać sobie, ze słuchu, sprawy z jej treści. Czytanie, dość pospieszne, przerywane od czasu do czasu okrzykami posłów: „Brawo!“ — trwało 12 minut. Pod koniec znać już było pewne znużenie w głosie cesarza. I znowu zagrzmiało: „Hoch!“ — cesarz, wyglądający znakomicie, powstał, odłożył „pincez-nez“ i zdjął kapelusz — pochód ruszył z powrotem.

Uroczysty akt mowy tronowej odbył się spokojnie, wśród zwykłego, ściśle określonego ceremoniału. Grupa czeskich socyalistów narodowych z Klofaczem, poszła za przykładem socyalistów demokratycznych i Schoenererowców i uchyliła się od udziału w uroczystości.

Tak przedstawia się zewnętrzna strona wypadku, który oddziałać może swą treścią na ukształtowanie się stosunków austryackich w sposób bardzo poważny, może nawet decydujący. Bo jeżeli ten ceremoniał podobny był do innych, jak dwie krople wody, to wielce różną od innych była treść mowy tronowej.

Czesi wyszli z burgu wprost przerażeni, wystraszeni. Powód wystraszenia aż nadto zrozumiały. Mowa tronowa zawiera 2 zwroty dla nich wprost zabójcze: uregulowanie kwestyi językowej w drodze ustawodawczej i uznanie dotychczasowego „status quo“ w sprawie „jednolitości języka urzędowego“, — za który naturalnie uznano język niemiecki. Czy podobna przypuścić, aby w tym parlamencie, a nawet i w każdym innym, wybranym na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej, Niemcy pozwolili na taką ustawę językową, któraby bogdaj w części czyniła zadość żądaniom Czechów? Na tej drodze ustawodawczej, którą dla kwestyi językowej wskazuje mowa tronowa, mogą Czesi tylko stracić to, co mają, ale nie zyskają chyba nic nowego. A więc przypieczętowanie obecnego stanu języka niemieckiego w urzędach! Jestto enuncyacya, dla nas nawet wiele dająca do myślenia, budząca wiele skrupułów i poważnych obaw; przed Czechami natomiast zawiera ona wrota do tych wszelkich zdobyczy, które dawano im już kilkakrotnie w formie rozporządzeń językowych i potem znowu im odbierano. Teraz na całą tę akcyę przywalono kamień grobowy.

Jak się wobec tego wszystkiego zachowają posłowie młodoczescy, dzisiaj i w tej chwili nic pewnego nie wiadomo. Ale że grupa Klofacza urządzi jutro nowe demonstracye, to uchodzi za pewne. Na wszelki sposób Czechom już nie będzie się o to rozchodzić, czy urządzić opozycyę, lecz w jaką ubrać ją formę.

Pod względem politycznym zadowolnić powinna mowa tronowa przedewszystkiem Niemców; czy ona jednak taki skutek wywrze, to wielkie pytanie. Bo chociaż uczyniono w niej wielkie obietnice na rzecz języka niemieckiego, jako państwowego; jakkolwiek ustawodawstwu centralnemu przyznano tutaj prawo decydowania w zakresie najważniejszej sprawy krajowej, — to znowu inne zwroty mowy tronowej budzą we wszystkich bez wyjątku stronnictwach parlamentarnych poważne refleksye. Poruszono tutaj myśl wydania, w drodze ustawodawczej, jakiejś poprawnej edycyi §. 14. Określono tę myśl niedokładnie i dwuznacznie: równocześnie wzmocnioną ma być władza administracyjna i reprezentacya państwa. Czy to możliwe? Tak samo zagadkowe i dla tego wystraszające są zwroty mowy tronowej o reformie regulaminu Izby poselskiej. Nie podobna z nich wysnuć wniosku, czy rząd nosi się z myślą narzucenia Izbie nowego regulaminu, czy też czekać będzie cierpliwie na jego dobrowolne uchwalenie przez Izbę.

Wogóle kompetencya ciała reprezentacyjnego zmięszaną została w mowie tronowej z kompetencyą rządu tak, że trudno odszukać je i pociągnąć między niemi pewną granicę. — A przecież nie jest to rzecz małej wagi.

Gabinet Koerbera nie przetrzyma następstw mowy tronowej i padnie w dniach najbliższych. Jaki będzie los parlamentu? Na to może najbliższe już wypadki dadzą odpowiedź.

Sytuacya w Chinach.

Podczas przeciągających się w nieskończoność rokowań pokojowych rząd chiński od czasu do czasu daje od siebie tego rodzaju znak życia, który mógłby przedstawicieli państw sprzymierzonych utrzymywać w przekonaniu, iż żądania ich choć w części będą spełnione. Najprostszym, do osiągnięcia tego celu służącym środkiem są rozmaitego rodzaju edykty cesarskie, odnoszące się do wymiaru kary na winnych wywołaniu zawieruchy dostojnikach chińskich, oraz do innych warunków pokoju. Świeżo znów donoszą do „Timesu“ z Pekinu, że pełnomocnicy chińscy otrzymali edykt cesarski, odnoszący się do zamierzonego ukarania dziewięciu dostojników, celem wręczenia go posłom mocarstw.

W myśl tego edyktu, ks. Tuan ma być zesłany na wygnanie do Chińskiego Turkiestanu, Szuang ma otrzymać rozkaz wykonania samobójstwa, Juhsien ma zostać ścięty, ks. Lan zaś i Jungsien będą wygnani do Mongolii. Czterech innych dostojników, z których dwóch już nie żyje, będzie zdegradowanych, względnie dodatkowo pozbawionych godności honorowych.

Gdyby można wierzyć kiedykolwiek zapewnieniom rządu chińskiego — to może ten wymiar kary zadowolniłby mocarstwa. Zważywszy jednak, że tyle razy ukazywały się podobne edykty, lub pogłoski o nich, spodziewać się trzeba, iż ten ostatni edykt nie jest czem innem, jak tylko nowym kruczkiem dyplomacyi chińskiej, tak pomysłowej na punkcie ich wymyślania.

Dziś, t. j. 5 b. m., ma odbyć się w Pekinie pierwsza konferencya posłów z pełnomocnikami chińskiemi, którzy będą mieli sposobność wystąpienia z ostatnim edyktem cesarskim — jeżeli wogóle jest autentyczny — bo posłowie mają w pierwszym rzędzie domagać się ukarania książąt i dostojników. Dwulicowość polityki rządu chińskiego najlepiej maluje się w tem, że równocześnie z edyktem, o którym mowa, Lihungczang otrzymać miał pismo cesarskie, ostro zredagowane, w którem uczyniono mu zarzut, iż on to był przyczyną stracenia urzędników chińskich w Paotingfu przez wojska sprzymierzone, bo doradził owym urzędnikom zdanie się na łaskę i niełaskę cudzoziemców. Ile razy sytuacya się zaostrza, tyle razy Lihungczang, odgrywający tak ważną rolę, jako główny pośrednik między swym rządem a przedstawicielami mocarstw, rozpuszcza pogłoski o swej ciężkiej chorobie. I teraz znów nadeszły do Londynu wieści z Pekinu nie tylko o jego chorobie, ale nawet o śmierci i mianowaniu Juanszikkaja pierwszym pełnomocnikiem. Tymczasem pogłoski te dotąd z poważnego źródła nie zostały potwierdzone.

Z jakiemi planami noszą się mocarstwa co do dalszej akcyi w Chinach — trudno przewidzieć, bo zapewne rządy ich same nie widzą dotąd, co może z zawieruchy chińskiej wyniknąć. Kierują się więc dotąd zasadą postępowania „von Fall zu Fall“ i zapewne jeszcze długo kierować się nią będą. Na uwagę jednak zasługują oświadczenia ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hay'a, który na ostatniej radzie gabinetowej przyznał, że rokowania pokojowe z Chinami nie postępują tak szybko, jak się tego spodziewano. Stąd wyłoniło się wiele niepokojących kwestyj. Między innemi, trzeba teraz pomyśleć o powiększeniu kontyngentu amerykańskiego w Chinach i przygotowaniu dlań kwater na czas dłuższej okupacyi.

„Biuro Reutera“ zaś podaje treść następującej depeszy, otrzymanej z Pekinu: Hr. Waldersee zaprzecza, jakoby już ułożył plan opuszczenia Pekinu, nawet na wypadek, gdyby rząd chiński wykonał kary na dostojnikach. W każdym razie jednak zasięgnął hr. Waldersee opinii wszystkich dowódców pojedyńczych kontyngentów w sprawie ewentualnego wycofania wszystkich wojsk z prowincyj Czylei, z wyjątkiem 2000 ludzi, którzy pozostaliby, jako straż poselstw w Pekinie i 8500 ludzi, mających bronić kolei Tientsin-Pekin, oraz innych punktów. Zdania tych dowódców, co do siły wojsk, mających pozostać w prowincyi Czyli, są mocno różne. Np. poseł amerykański, Conger, i dowódca kontyngentu amerykańskiego, gen. Chaffee, są zatem, aby dla obrony poselstwa amerykańskiego pozostało w Pekinie tylko 100 ludzi. Co się zaś tyczy utworzenia ochronnej straży międzynarodowej dla wzmiankowanej kolei, to, zdaniem ich, Stany Zjednoczone wezmą udział w jej utworzeniu, lecz uważać ją będą za instytucyę jedynie o charakterze czasowym.

Z powyższej depeszy pokazuje się więc, że nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć, kiedy zakończy się okupacya w wielkim stylu prowincyi Czyli i że w każdym razie pewna część wojsk sprzymierzonych pozostanie w niej na stałe.

Z bieżących wypadków w Chinach są do zanotowania dwa fakta: Przywrócenie ruchu na kolei Pekin-Fengtai-Paotingfu, zniszczonej w wielu miejscach przez Bokserów i wysłanie wyprawy niemieckiej z Tientsinu w kierunku Koku, t. j. na zachód. Z Londynu donoszą, że aczkolwiek cel tej wyprawy trzymany jest w tajemnicy, to jednak istnieje przypuszczenie, że zadaniem jej jest ułatwienie powrotu cesarzowi Kwangsiu do stolicy.

Koło polskie.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 4 lutego.

Pod świeżem jeszcze wrażeniem zdarzenia parlamentarnego tej miary, co dzisiejsza mowa tronowa, o godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

Na samym wstępie prezes udzielił głosu p. Niementowskiemu dla omówienia sprawy przeciążenia podatkowego.

Dr Niementowski, zabrawszy głos, podniósł, że są trzy źródła dochodów państwowych, które, bądź co bądź, zamknąć, lub co najmniej ograniczyć należałoby, ze względu na interes ogółu. Są to: loterya, która raz wreszcie paść powinna pod ciosami słusznych na nią ataków; sól, z której skarb państwa za wielkie ciągnie dochody, wreszcie podatki bezpośrednie, produkcyjne. Podatek osobisto-dochodowy miał wyrównać niesprawiedliwości, ale to dopiero początek. Trzeba dalej postępować na tej drodze. A w takim razie trzebaby czemś zastąpić ubytek dochodów.

Źródłem do pokrycia tych ubytków, byłoby podwyższenie podatków spożywczych i reforma podatku osobisto-dochodowego. Zaś ulga w podatkach bezpośrednich i zniżenie ceny soli podniesie dobrobyt ludności.

Mowca więc postawił następujący wniosek:

Koło poleca swojej komisyi podatkowej opracowanie i wniesienie do Izby projektów do ustaw o reformie podatkowej, któraby zniosła dochód z loteryi, dochód z soli, i z podatków bezpośrednich z wyjątkiem dochodowego a ubytek 350 milionów koron, jaki stąd powstanie, uzupełnić oszczędnościami w ministerstwie skarbu, podatkami spożywczemi od artykułów zbytkowych i reformą względnie podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego.

Po dłuższej, formalistycznej dyskusyi, uchwalono odbyć dla tej sprawy osobne posiedzenie Koła.

Następnie p. Piepes-Poratyński otrzymał upoważnienie do postawienia wniosku o wybór komisyi sanitarnej, — a zaś poseł Eugeniusz Abrahamowicz poruszył sprawę kolei Stryj-Chodorów, której część wskutek przeszłorocznej powodzi lipcowej zniszczona została i dotąd nie jest naprawiona, a nawet robót nie rozpoczęto. Mowca więc zwrócił się do prezydyum z wezwaniem, aby tę sprawę poruszyło u ministra kolei. Gdyby to zaś nie pomogło, mowca zapowiedział, iż zażąda upoważnienia do interpelacyi.

Bardzo ważną kwestyę dla etyki parlamentarnej, a specyalnie dla etyki kołowej, poruszył następnie p. Jaworski, który podniósł, iż posłowie pod naciskiem wyborców ubiegają się za różnemi sprawami prywatnemi. Jest to z wielu względów nie dobre. Obniża się bowiem w ten sposób siłę starań o sprawy publiczne — niejednokrotnie takie zabiegi czynią ujmę godności poselskiej. Prezes więc Koła zwrócił się do posłów z prośbą, żeby sprawy prywatne poprostu dla nich nie istniały. Dziennikarstwo swem współdziałaniem może wiele pomódz w tej doniosłej sprawie. (Oklaski.) P. Jaworski zawiadomił Koło, że Kathrein oświadczył mu, jako prezesowi Koła, iż nastąpiło połączenie stronnictwa katolicko-ludowego z centrum, i że Kathrein, jako prezes tego zjednoczenia, pragnie utrzymać jak najprzyjaźniejsze z Kołem polskiem stosunki. Prezes Jaworski odpowiedział Kathreinowi, że jest to także i jego pragnieniem.

Przechodząc następnie do politycznej dyskusyi, prezes oświadcza, że przed dokładnem przestudyowaniem mowy tronowej trudno dziś o tę polityczną dyskusyę. Ale trzeba zrobić jedno — na mowę tronową odpowiedzieć — a sama kurtoazya nakazuje, żeby to nastąpiło prędko. Prezes zamierza jutro uczynić wniosek o adres i wybór komisyi.

Zdawało się, że w tem miejscu wywiąże się ożywiona a zasadnicza dyskusya na temat mowy tronowej, i to mowy tak doniosłej dla obecnych stosunków wewnętrznych w Austryi, jak dzisiejsza. Niestety, jedynym posłem, który poczuł się do obowiązku do wypowiedzenia swoich trafnych uwag o tem ważnem zdarzeniu w życiu państwowem Austryi, był dr Doboszyński. Mowa jego, którą poniżej streszczamy, była bardzo dobrze pomyślanem zagajeniem dyskusyi, w której jednak nikt udziału wziąć się nie pospieszył. Inni członkowie Koła wolą widocznie w spokoju bezwładności oczekiwać na wypadki, jakie je los przyniesie.

Dr Doboszyński zatem zaznaczył, że pierwszem, zdaniem jego, niezmiernie charakterystycznem znamieniem mowy tronowej jest, iż posiada niemal wyłącznie charakter administracyjny, a brak jej zupełnie charakteru politycznego. Trzeba też przyznać, że w mowie tronowej jest mnóstwo kwestyj bardzo ważnych i doniosłych, odnoszących się do potrzeb ekonomicznych i spraw skarbowych, i to jest dodatnią stroną mowy. Rząd, który ją układał, z całą świadomością ograniczał się tylko do swoich zadań administracyjnych. Z tego stanowiska swojego rząd pragnie też określenia bliższego § 14 — nie dla ograniczenia swej kompetencyi, lecz dla większej swobody poruszania się, bez ciążącego na nim dzisiaj zarzutu przekraczania granic konstytucyjnych.

To jest sprawa, wobec której parlament powinien zająć stanowisko. Czy ono będzie takiem, czy owakiem, nie przesądzajmy, ale je zająć potrzeba.

Mowa tronowa wymija jednak kwestyę językową i kwestyę zmiany regulaminu Izby, t. j. dwie sprawy, o które zahaczyło się życie konstytucyjne, a których uregulowanie pozostawia parlamentowi, nie podając sposobu, nie wypowiadając żadnej myśli przewodniej. Tak więc po mowie tronowej pozostał parlament i nadal bez przewodniej myśli, bez tego impulsu, który w obecnych stosunkach tylko od rządu wyjść może. Stanąwszy na tem stanowisku, że spór językowy tylko w drodze ustawodawczej załatwiony być może, rząd — zdaniem mowcy — uniemożebnił normalne funkcyonowanie parlamentu, bo ta zasada znaczy, że na razie pozostaje „status quo“, t. j. że cofnięte

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

2 (Ciąg dalszy).

Żydek chytrze się uśmiechnął i szepnął:

— Nie daj Boże, jaki ostry zwierzchnik!

Urіadnik stał oszołomiony

— Dureń ty, Lejba! — mruknął pijaczyna.

Słowa te dodały ducha zahipnotyzowanemu uriadnikowi, który też otrząsnął się zaraz z pogłębiającego ucisku dopiero co usłyszanych, tak wielkich haseł.

Junacko ogarnął dłonią wspaniałe bokobrody i odrzekł lekko:

— Znamy się na tem.

Zabawił jeszcze z pół godziny, odbierając nieco papierów urzędowych i ksiąg, wreszcie posłano po konie stójkowe, które go miały odwieźć na miejsce przeznaczenia.

Lejba kręcił się bardzo gorliwie, to uczył, to ostrzegał, to dawał niezawodne i szacowne wskazówki o wszystkiem i wszystkich. Zdawało się, iż znał każde dziecko w Kropianach, każdy kołek w płocie lub dziurę przy drodze.

— Bestya żyd czuje szczodrego fundatora! — głośno przygadywał pijaczyna, co chwila kręcąc papierosy i spiesząc z niemi do otwartego lufcika.

— Nu, a czemu ty nie idziesz kłuć wieprza, ty rzeźnik? — odciął się żydek.

— I ciebie, parchu, kiedyś zakolę.

Nagle z za drzwi cienki głos kobiecy zawołał:

— Bazylewskij.

Na to hasło pijaczyna schwycił snać już zawczasu przygotowany pilnik, zamieniony w rodzaj sztyletu i poszedł do kuchni stanowego.

— To parobek! — szepnął z pogardą Lejba.

Ale wnet rozległ się głos drugi, męski.

— Lejba! — i garbus skoczył na to wołanie stanowego.

Uriadnik zabrał papiery i także ruszył ku wyjściu. Atoli już w sieni, lecz z drzwi, wiodących do prywatnego mieszkania stanowego, usłyszał dość uprzejme wezwanie:

— Proszę tu pana jeszcze na chwilę.

To wzywał go ten sam stanowy, lecz jakże inny! Śniadą twarz jego zdobił teraz uśmiech, a ręka była wyciągnięta do poufałego uścisku.

Weszli do małej bawialni.

— Tam byłem zwierzchnikiem, tu zaś — witam pana, jako rodak jego i kolega służbowy — mówił uprzejmie, wskazując na krzesło i tacę ze śniadaniem, podanem na prędce...

Uriadnik był mile zdziwiony i skromnie przysiadł na brzeżku krzesła, mrucząc coś niewyraźnie o wdzięczności, wiernej służbie i t. d.

Stanowy napełnił kieliszki pomarańczówką domowej roboty.

— Za pomyślność pańskiej nowej służby! — wzniósł toast.

— Stokrotnie dziękuję.

Wypili. Stanowy jął się kaczki na zimno, a uriadnik poprzestał na solonym rydzu!

Mówili ogólnie o ciężkiej służbie na Litwie i wszelakich innych biedach, co oczywiście wymagało częstych kolejek kieliszków.

Czujko ośmielał się coraz bardziej, siedział już wygodnie i przegryzał wódkę serem.

— Przecież jesteśmy u siebie i wszystko tu nam musi być posłuszne — zdobył się w końcu na śmiałe zdanie.

— Ani słowa, że u siebie, bo to kraj naszego cara miłościwego, lecz żyjemy wśród wrogów — mówił stanowy, już dobrze trunkiem podniecony.

— Czy być może? Wszak to tacy sami Rosyanie i prawosławni, jak i my.

— Kpij pan sobie z takich baśni, które rozpuszczają nasi popi i biurokracya z Petersburga i Moskwy. Tu nie tylko szlachta, lecz i lud jest szczerze polski lub litewski, co na jedno wychodzi.

— Pan chyba mówi o jego przeszłości dość już odległej, jak to słyszałem nieraz od gienerała.

— Bynajmniej, wierzcie mi, że patrzę dobrze i widzę, że lud prosty nie tylko nie rusyfikuje się, lecz z każdym dniem coraz więcej się spolszcza lub wraca do swej litewszczyzny.

— To dla nas zresztą jest dość obojętne, my służbie oddani o niej tylko pamiętamy

— Znać w panu nowicyusza. Tu, jeśli pan zechcesz tylko służby pilnować, będziesz pan parobkiem przez całe życie i nigdy niczego się nie dorobisz.

— A emerytura? a ordery i pensye?

Stanowy rozśmiał się na całe gardło.

— Biedak z was i żal mi was serdecznie, że takie macie poglądy; ja bo wierzę tylko w emeryturę i pensyę, które mam tu — mówił, uderzając się po kieszeni na piersiach.

— To nigdy nie zaszkodzi — przytaknął uriadnik z uśmiechem domyślnym.

— Niechże pan tedy pamięta o sobie i... o mnie, bo tylko przy takiej spółce może nam być dobrze obu.

To mówiąc, stanowy śmiał się serdecznie i ściskał dłoń uriadnika.

Wypili po szóstym kieliszku.

— Wyborna wódeczka! — pochwalił Czujko i dobywając cygar, częstował stanowego. Ów zapalił chętnie, lecz wnet podskoczył ze zdumienia.

— Ależ to prawdziwe hawana!

— Najprawdziwsze dostałem na drogę od przyjaciółki.

— Dobra przyjaciółka! Więc służyłeś pan ostatniemi czasy u gienerała w Kownie. Na jakiej posadzie?

— Jakby to panu powiedzieć: posada nie tak wielka, ale dochody miałem ogromne i coś jeszcze... niby w dodatku.

Śmiał się jakoś tajemniczo.

Stanowy już dobrze podchmielony, nalegał poufale:

— Czemże tam byliście?

— Robiłem wiele rzeczy: ja tam od pracy nie uciekam, gienerał bogaty, aż strach i stary, a gienerałowa młodziutka i łaskawa...

— Aha! Mamy przyjaciółkę! — wykrzykiwał stanowy. — Więc jakże tak? Nikt przecie dobrowolnie miodu nie porzuca?

— Ba! przyszło nieszczęście. Ot, powiem panu, jak ojcu rodzonemu, że nie sługą ja byłem w tym domu, ale ulubieńcem: gienerał, bywało, mi daje na wydatki domu i nigdy rachunków nie sprawdza, czasem wróci późno z klubu, to pełno znajduję rankiem pieniędzy w ubraniu... A sam to był anioł dla mnie samotnego i niezwykle łaskawy...

— Takiś to ptaszek!

— Trudno nie brać, gdy można i smakuje.

— Jak widzę, nie zginiecie na szerokim świecie.

— Przy protekcyi i opiece waszej... — odparł Czujko z uśmiechem.

(C. d. n.)

są nadal wszystkie koncesye językowe dla Czechów, wobec czego Niemcy nie będą mieli interesu dążyć do zmiany stanu językowego. — Bez pokoju językowego nie będzie zaś ani porządku w parlamencie, ani też nie da się przeprowadzić zmiany regulaminu. Po mowie tronowej już jest pewną rzeczą, że „nie pójdzie". Cóż więc pozostaje zrobić? Oto starać się o wytworzenie rządu parlamentarnego i wyposażyć ten „swój" rząd w pełnomocnictwo uregulowania kwestyi językowej, w pełnomocnictwo na czas oznaczony i krótko zakreślone.

P. Kozłowski zapytał, czy jest już odpowiedź dra Koerbera w sprawie uszczuplenia kompetencyi departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych?

P. Jaworski odpowiedział, że od ministra jeszcze odpowiedzi nie ma, ale spodziewa się jej w tych dniach.

Na zapytanie p. Byka, czy jest już zapewnienie co do klucza do wyboru członków komisyj z poszczególnych klubów, prezes odpowiedział uspokajająco.

Posiedzenie zakończono uchwałą, że prezes p. Jaworski wniesie jutro w Izbie poselskiej o wybór komisyi adresowej z 48 członków.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 5 lutego.

Bal na szkołę w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi, który odbędzie się d. 16 lutego b. r. budzi coraz większe zainteresowanie i sympatyę. Ze względu na doniosłość celu, w bardzo wielu domach prywatnych odkładają na dzień inny zabawy (spodziewać się należy. iż kluby i stowarzyszenia pójdą za tym pięknym przykładem), aby balowi nie przeszkadzać. Ufać więc należy, że bal ten będzie należeć do rzędu najświetniejszych w tym karnawale, bo któżby nie chciał przyczynić się do wzniesienia pomnika tej niezapomnianej królowej. Nie będzie on z granitu i setek tysięcy nań nie potrzeba, ale z prostej cegły wystawiona szkoła na kresach — to godny pomnik tej krzewicielki oświaty z przed laty 500.

Wszystkich prosimy o cegiełki na tę budowę, ale przedewszystkiem zwracamy się do mieszkanek Krakowa, ufni, że nie znajdzie się ani jedna, którаby, czy to przez uczestniczenie na balu, czy to przez złożenie choćby najskromniejszej kwoty, nie przyczyniła się do wspólnego dzieła. Datki nadsyłać można na ręce pań komitetowych lub wprost do zarządu krakowskiego Koła pań Tow. Szkoły ludowej, Szpitalna 7, II p.

Bal prasy. Pierwszy bal prasy w Krakowie na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, wczoraj urządzony, wypadł świetnie i usprawiedliwił w zupełności oczekiwania, że zabawa ta stanie się kulminacyjnym punktem tegorocznego karnawału. Gustownie przystrojone sale hotelu Saskiego zaludniły się najwykwintniejszem towarzystwem ze wszystkich sfer, które, spiesząc na bal, jakiego zadaniem było przysporzenie funduszów instytucyi o wysoce humanitarnym celu, zaznaczyło temsamem sympatye swe dla stanu dziennikarskiego. Obok przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, pp.: delegata Laskowskiego, komendanta korpusu, br. Alboriego, z generalicyą i oficerami, licznie reprezentowanemi były sfery obywatelskie Krakowa, arystokracya miejscowa, ziemianie z za kordonu i świat artystyczny i literacki.

Bal rozpoczął się o godz. 10 polonezem, który otworzył prezes komitetu balowego, redaktor p. Michał Chyliński, z protektorką hr. Adamową Skrzyńską. W drugiej parze szedł rektor dr Maciej Jakubowski z hr. Andrzejową Potocką, w trzeciej p. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie z p. delegatową Laskowską, a za tymi długi szereg par, który rozwinął się w barwny pochód, dający możność ocenienia niezwykłego bogactwa toalet kobiecych.

Po tym poważnym wstępie, rozpoczęła się nader ochocza zabawa taneczna. Do kadryla, którego prowadził p. Wężyk, stanęło około 100 par. Wszystkie panie otrzymały oprócz pamiątkowego, niezwykle oryginalnego karnetu, którym był „Dzienniczek balu prasy" w artystycznej oprawie, także piękny przybór do kotyliona w kształcie pióra, przybranego wstęgami. Oba te upominki pozostaną niewątpliwie najprzyjemniejszą pamiątką balu prasy, który świetnem swem powodzeniem utrwali tradycyę powodzenia balów tych w przyszłości. Bal skończył się o godzinie 4. Dochód czysty pomimo znacznych kosztów urządzenia, jest wcale pokaźny.

Zabawa z tańcami, tombolą i kołem szczęścia, urządzona w sobotę przez drukarzy krakowskich w lokalu „Ogniska" powiodła się nadzwyczaj świetnie, przynosząc stowarzyszeniu znaczny dochód na rzecz budowy domu własnego, a uczestnikom zabawy serdeczną rozrywkę i wspaniałe fanty. Podobno adepci sztuki Guttenberga na prośbę uczestników i zachęceni powodzeniem zamierzają w krótkim czasie urządzić drugą taką zabawę na ten cel, czego im szczerze życzymy.

Z „Sokoła". Wieczornica taneczna odbędzie się w naszym „Sokole" w sobotę dnia 9 bm. o godz. 8 wieczór. Miłą pamiątką wieczornicy dla pań będą karneciki malowane przez druhów.

Wstęp dla członków 1 kor., dla nieczłonków zgłoszonych dzień przedtem w gmachu „Sokoła" (sala nr. 24) wieczór między 7 a 9 godziną wstęp 3 korony.

Z Koła artystyczno-literackiego. Trzecia z rzędu zabawa z tańcami odbędzie się w salonach Koła w sobotę 9 bm. Komitet dokłada wszelkich starań, aby i ta zabawa, podobnie jak poprzednie, jak najlepiej wypadła. Początek zabawy o godzinie 9 wieczorem. We czwartek wieczorem lista uczestników zostanie zamknięta.

Odczyt w Kole art.-literackiem. Przypominamy, że jutro dnia 6 b. m. odbędzie się w „Kole" odczyt znakomitego powieściopisarza p. Artura Gruszeckiego z wycieczki do Brazylii. Początek o godz. 7 (punktualnie) wieczorem.

Uczta w Kole artystyczno-literackiem. We środę uczta członków towarzystwa wspólnie z paniami odbędzie się o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem.

Uniwersytet ludowy. We środę d. 6 bm. p. A. Siedlecki rozpoczyna szereg wykładów o narodowych i socyalnych podkładach literatury polskiej w XIX stuleciu.

Komitet Zjazdu przemysłowego w Krakowie komunikuje nam: Posiedzenie komitetu Zjazdu przemysłowego odbędzie się dnia 6 b. m. we środę o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek 17, II). Porządek dzienny: Odczytanie protokołu; sprawa rokowań z komitetem lwowskim; ugrupowanie zgłoszonych odczytów w sekcye; wnioski.

Dr Ignacy Suesser, autor podręczników do ustaw prasowej, autorskiej i przemysłowej, znany w mieście naszem z obron przeprowadzonych w kilku głośniejszych sprawach w tutejszym trybunale, i z wykładów prawniczych, wygłoszonych z powodzeniem na uniwersytecie ludowym w roku ubiegłym, otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy placu Dominikańskim l. 5.

P. Aleksander Bandrowski bawi już w Krakowie, a wkrótce, bo w poniedziałek, 11 bm., będziemy mieli sposobność usłyszenia go w naszym teatrze. Program koncertu, o ile nam wiadomo, bardzo zajmujący. Usłyszymy przedewszystkiem z nieśpiewanej dotąd w Krakowie opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod" wspaniałą „Alpuharę", a po niej pieśń Galla i niezapomniane „Schmiedelied" z 3 części tetralogii Wagnera „Siegfried", a o „Lohengrina" „opowiadanie o Gralu", i o „pieśń miłości" z Walkiryi, dotąd niezapomniana z dawniejszych koncertów — niech nam wolno będzie wprost się upomnieć.

Nie kupujmy u Niemców. Z tem hasłem, rzuconem u nas pod wpływem ostatnich germanizatorskich zarządzeń pruskich, poczynają się poważnie liczyć..... pisma niemieckie. Do p. Frista, właściciela „Salonu malarzy" w Krakowie. pewna firma niemiecka. z którą miał stosunki handlowe, wystosowała pod wpływem wspomnianej agitacyi bardzo grzeczny list, z przedstawieniami, że przecież kupcy niemieccy nie mogą odpowiadać za zarządzenia pocztowe, że zresztą właściciela onej firmy Polacy mają do pewnego stopnia uważać za swego, pochodzi bowiem z Wrocławia, który nie jest zupełnie obcy Polakom. Pokazuje się więc. że najboleśniejszym ciosem dla Niemca, jest ugodzić go..... w kieszeń!

Wodociągi krakowskie. Z biura wodociągów krakowskich komunikują nam, że na Bielanach rozpoczęło się już burzenie budynku, mieszczącego karczmę, który to budynek dotąd był przeszkodą w otwarciu wodociągu, tak, że otwarcie to i oddanie wodociągu miast nastąpi w dniach najbliższych.

Z Krakowskiego Towarzystwa technicznego. Wczoraj w lokalu swoim odbyło Towarzystwo techniczne posiedzenie pod przewodnictwem prof. Steingrabera. Na posiedzeniu tem inżynier i członek Towarzystwa, p. Karol Rolle, mówił o potrzebie fabrykacyi cegły piaskowej. Fabryka takiej cegły istnieje w Zgorzelicach na Śląsku pruskim i znaczne usługi oddaje tamtejszemu budownictwu. Wytrzymałość takiej cegły ma być równa, a nawet wyższa od wytrzymałości cegły zwykłej. W dyskusyi nad tą sprawą wzięli udział wszyscy obecni członkowie Towarzystwa, ostatecznie zgodzono się na to, że i u nas w kraju, w miejscowościach, gdzie brak materyału na cegłę zwykłą, powinna powstać fabryka takiej cegły. Po omówieniu kilku drobniejszych spraw, zamknięto posiedzenie.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę dnia 6 lutego b. r. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwerytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Kraków dla ubogich. Wczoraj w sali posiedzeń wydziału VI magistratu odbyły się uroczyste ślubowania opiekuńcze nowomianowanych „radców dobroczynnych", złożone w ręce delegata p. prezydenta, prof. dra Pareńskiego. Do opiekunów tych, którzy na siebie przyjęli dobrowolnie te ciężkie, choć wzniosłe obowiązki, przemówił serdecznie prof. dr Pański, kreśląc historye ruchu dobroczynnego w Krakowie, oraz przedstawiając im zadanie, jakiego się podjęli. Następnie sekcya dobroczynna odbyła krótkie posiedzenie, na którem zaprosiła na opiekunów ela ubogich, pp. Józefa Kiszalę, H. Hoffmana i Jana Wenzla. Najbliższe posiedzenie sekcyi poświęcone będzie przyjęciu ślubowań od pań opiekunek oraz szczegółpwym informacyom danym opiekunom i radcom dobroczynnym, jak mają sprawować swoje obowiązki.

Bal akademicki. Z proszonych osób na gospodarzy balu akademickiego, urządzonego staraniem Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza w Krakowie dnia 12 b. m., nadesłali dotychczas na cele balu: prof. dr Baurowicz 20 koron, hr. Branicka Aleksandrowa 20, Jan Bukowski (z Królestwa Polskiego) 10, Dorożyński z Ukrainy 100, Jałbrzykowski 15, Jaworowski (z Królestwa Polskiego) 18, prof. dr Kawczyński 10, Kisielewska Józefa 10, Helena Krokiewiczowa 20, Eksc. Lanckoroński 30, dr Maciszewski (z Tarnopola) 6, prof. dr Milewski 20, ks. Ogieński Bobiele 40, prof. dr Olszewski 20, Peretz (z Królestwa Polskiego) 10, dr Pohorecki (z Tarnopola) 10, Wanda z Klugerów Pollerowa 20, August hr. Potocki (z Zatora) 6, Rawicz (z Królestwa Polskiego) 10, hr. Resegnier Kinsky 10, prof. dr Rosenblatt 20, dyr. Rossknecht (z Okocima) 50, Szołayski Adam 20, hr. Tarnowski (z Dzikowa) 20, Romualdowie Troczyńscy 20 koron.

Sprawozdanie krak. Tow. ratunkowego za miesiąc styczeń b. r.: Towarzystwo udzieliło pomocy 231 razy, mianowicie w dzień 169, w nocy 62. Nagłych zasłabnięć było 62, przypadków chirurgicznych 137, samobójstw 5, przypadek obłąkania 1, przypadków śmierci 6, fałszywe alarmy 2. Przewiezienia 82, a to: do szpitala 59, do mieszkania 19, do stacyi ratunkowej 4. Dotkniętych było: mężczyzn 111, kobiet 101, dzieci 10. Lekarze interweniowali 3 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 7 razy. Służbę pełniło ochotników 42. Liczba członków wynosi: wspierających 231, czynnych: lekarzy 28, medyków 61.

Walne zgromodzenie członków krakowskiego oddziału Tow. przyrodników polskich I. K. odbędzie się dnia 7 lutego o godz. 6 wieczór, w Sali Zakładu fizycznego (S. Anny 6). Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności oddziału i sekcyi filozoficznej. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie komitetu urządzającego muzeum przyrodnicze. Wnioski zarządu. Wnioski członków. Wybór zarządu na rok 1901.

Bezpośrednio potem nastąpi: Posiedzenie Sekcyi filozoficznej, na którem doc. dr Garbowski zagai dalszy ciąg dyskusyi „O dziedziczności". Goście mają wstęp wolny,

Zakażenie w klinice. W tutejszej klinice ginekologicznej prof. dra Jordana zawlokły dwie chore, przywiezione ze wsi, zakażenie aseptyczne. Wskutek fatalnego pomieszczenia kliniki i braku osobnej sali operacyjnej, mimo największych ostrożności antiseptycznych, zakażenie rozszerzyło się po wszystkich salach i wskutek tego w ostatnich dwóch tygodniach zmarło 5 operowanych kobiet, a inne mają ropnie w ranach. Prof. Jordan zarządził opróżnienie kliniki, zdrapanie ścian, dezinfekcyę sprzętów, i t. p. Klinika ta jest urządzona jaknajgorzej, a rząd — „sprzyjający krajowi" — ciągle nie chce ani słyszeć o budowie nowej kliniki ginekologicznej.

Kości ludzkich, jako to: czaszek, piszczeli, goleni itp. nadzwyczajną moc odkopano na placu Maryackim przy instalowaniu wodociągów w kamienicy p. Czynciela. Jest to prawdopodobnie któraś z części cmentarza parafialnego przy kościele N. P. Maryi, gdzie grzebano biedaków jednych na drugich, może bez trumien. Kości ułożone na razie w osobne stosy, będą przewiezione na cmentarz i tam pochowane.

Z sali sądowej. (Zemsta za wzgardzoną miłość. — Nałóg czy nie nałóg?)

W Krakowie mieszkała przed kilku miesiącami sierota po nauczycielu ludowym, Julia Juszczakiewiczówna, przystojna i pracowita dziewczyna. Przypadek zrządził, że zapoznała się z młodym człowiekiem, pisarzem sądowym, nazwiskiem Karol Makowiec, który niesumiennie wyzyskał młodą dziewczynę, a następnie zostawiwszy ją niemal na bruku, ożenił się w Radłowie z inną kobietą. Opuszczona nie chciała wierzyć dochodzącym ją pogłoskom o ożenieniu się narzeczonego. By dowiedzieć się prawdy, pojechała do Radłowa, gdzie pod pozorem napisania podania weszła do mieszkania K. M. Stwierdziwszy osobiście zdradę, nie wróciła już do Krakowa, lecz pozostała w Radłowie, knując plan zemsty. Zrzuciła kapelusz i ubranie miejskie, przebrała się za prostą robotnicę i przez kilka tygodni pracowała około Radłowa, nocując na strychach, w szopach i t. d. Wreszcie kupiła gdzieś pół kilo prochu strzelniczego, zawinęła w szmatę, oblała naftą i włożyła do pieca w kuchni niewiernego, chcąc prawdopodobnie wywołać eksplozyę i w grózach domu pogrzebać go wraz z żoną. Nieumiejętnie wykonany zamach nie udał się; słaby nabój rozerwał wprawdzie piec, lecz bez szkodliwych dla kogokolwiek następstw. Dziewczyna zdołała uciec niepostrzeżenie. Wkrótce wszakże zwrócono na nią uwagę i zaczęto podejrzywać, że pod przebraniem robotnicy kryje się ktoś inny, a to z powodu znacznej inteligencyi i poprawnego wyrażania się w mowie. Żandarmerya poczęła śledzić sposób życia dziewczyny, a wreszcie zrobiła rewizyę, przy której znaleziono drugie pół kilo prochu i ostrą brzytwę. Wtedy przyznała się zawiedziona do spełnionego zamachu, twierdząc, że przy pomocy prochu lub brzytwy zamierzała sobie odebrać życie.

Dziś zatem odbyła się w sądzie krajowym orzekającym w Krakowie pod przewodnictwem p. radcy Turowicza sprawa przeciw Julii Juszczakiewicz.

Oskarżał prokurator Solak, bronił adw. dr Józef Gleitzmann.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach obrońcy dra Gleitzmanna, który wykazywał, że jedynie rozpacz czynem jej kierowała, i że tak doniosłych zamiarów, o jakie ją prokuratorya państwa oskarża, mieć nie mogła, po dłuższej naradzie w przychyleniu się w części do wywodów obrońcy, zasądził Julię Juszczakiewiczównę na 6 tygodni więzienia jedynie za § 87 u. k.

A przed ławą przysięgłych znowu stawał nędzarz nad nędzarze, 56 lat liczący, Jan Salas, który blisko połowę życia przesiedział w kryminale, będąc 87 razy karany za kradzież, która u niego, jak twierdzi akt oskarżenia, przeszła w nałóg. Dziś toczyła się jego sprawa; stawał oskarżony o kradzież zarzutki damskiej z mieszkania jakiejś pani Issenbergowej w lecie ubiegłego roku. Rozprawie przewodniczył nadradca p. Kawski, oskarżał prokurator dr K. Czyszczan, bronił adwokat dr Hajdukiewicz. Ponieważ przysięgli odrzucili 7 głosami pytanie w kierunku nałogowości kradzieży u oskarżonego, trybunał wymierzył mu tylko za przekroczenie karę 6-miesięcznego ścisłego aresztu z postem raz w miesiąc. Oskarżony, który po każdem przemówieniu składał głęboki ukłon obrońcy, takim samym ukłonem podziękował ławie przysięgłych i trybunałowi i wyrok przyjął.

Sąd wojskowy na rozprawie karnej odbytej przed paru dniami skazał Józefa Balcera, szeregowca 56 pp., który we wrześniu ub. r. zastrzelił żandarma Kaszyniaka w Facimiechu pod Skawiną z jego własnego karabinu na 18 lat więzienia w twierdzy.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Ze Stanisławowa piszą nam: Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie oddziału uniwersytetu ludowego. Należy on do najruchliwszych i najlepiej zorganizowanych, a co najważniejsza, wykształcił sobie swoich własnych prelegentów, którzy miewają wykłady w mieście, okolicznych miastach: Ottynii i Kałuszu. Członków liczył oddział tutejszy 190, na 26 wykładach w salach publicznych i 20 wykładach w lokalach Towarzystw robotniczych, było obecnych ogółem 5253 osób. Dochody Towarzystwa wynosiły w r. z. 1600 koron, tyleż prawie rozchody.

Na zgromadzeniu tem poruszono kwestyę uzyskania od miasta w zarząd biblioteki im. Smagłowskiego. Biblioteka ta marnieje najbezużyteczniej, jedzona przez szczury i pokryta kurzem kilkunastoletniem. Wiele z dzieł cennych i rzadkich rozkradziono. Zasłużony burmistrz stanisławowski dr Ign. Kamiński, ustępując, zastrzegł sobie prawa mianowania dla tego wielkiego księgozbioru bibliotekarza i korzystając z tego prawa, wyraził życzenie, iżby oddać go w zarząd „uniwersytetowi ludowemu". Pomimo to i pomimo solidarnej odpowiedzialności za całość tego majątku, przyjętej przez mecenasów dra Lorscha i dra Blausteina, reprezentujących wydział tego Stowarzyszenia, gmina dotychczas z oddaniem biblioteki uniwersytetowi zwleka, marynując tę sprawę w aktach magistrackich. Z powodu tego padło na zgromadzeniu przeciwko zarządowi miasta wiele cierpkich słów, uwag i oskarżeń, wreszcie zaś uchwalono sprawę wznowić przez petycyę zbiorową, wniesioną przez tutejszych mieszkańców o oddanie biblioteki tej na użytek publiczny przez oddanie jej w zarząd uniwersytetowi ludowemu im. Mickiewicza.

Przewodniczącym na r. b. powtórnie wybrany został adw. dr Edmund Lorsch, a delegatem na walne zgromadzenie pp. St. Błotnicki, Ad. Lewicki dr Lorsch i M. Wilczyński.

Stanisławów, 3 lutego. Dzięki inicyatywie delegata tutejszego do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, p. Filipa Goldenberga, może uzyskamy dla Stanisławowa ekspozyturę cłową na tutejszym dworcu kolejowym. Mamy urząd cłowy w mieście, nie byłoby zatem trudno o ustanowienie ekspozytury na kolei, ażeby nie potrzebować towarów, koleją przybywających, oclіwać we Lwowie lub Itzkanach. P. Goldenberg wniósł także projekt, żeby urzędy cłowe upoważnić do pobierania cła w banknotach. Jest to dla interesów kupiectwa rzecz bardzo doniosła i Izby handlowe gorąco powinny się poparciem tej sprawy zająć.

Przy rozprawie budżetowej, jaka się toczyła na dwóch ostatnich posiedzeniach tutejszej Rady gminnej, uczynił referent budżetowy dr Fischler bardzo zajmujące, a znane już wam zestawienie przychodów i wydatków z budżetami 30 większych miast galicyjskich, które obowiązuje ustawa gminna z r. 1889.

Z zestawienia tego wynika, że najgłówniejszem źródłem dochodów niemal wszystkich miast jest propinacya.

Dodatki do podatku konsumcyjnego od mięsa wynoszą w Stanisławowie, Kołomyi i Rzeszowie po 100 procent, w Sanoku 80 procent, w innych po 50 procent; dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa nie mają jedynie Biała, Gródek i Przemyśl. Podobnie ma się rzecz z dodatkiem do podatku konsumsyjnego od wina, który dla Stanisławowa także wynosi 100 procent. Gminny podatek czynszowy ma Stanisławów w wysokości 3 procent, co mu przynosi 46.000 koron.

Z zestawienia tego łatwo może sobie czytelnik wyrobić przekonanie, jak Stanisławów jest drogiem miastem.

Nadwórna, 3 lutego. Pies wściekły pokąsał dzisiaj urzędnika poczty stanisławowskiej p. Grod., który przybył tu w odwiedziny do swojej siostry. P. Grod. natychmiast wyjechał do Krakowa do zakładu prof. Bujwida.

Od członków rady miejskiej w Wieliczce otrzymujemy list z zapewnieniem. że kilkunastu członków tamtejszej rady zrezygnowało z swych godności dlatego, bo ustąpił z burmistrzostwa p. dr. Michejda. Wiadomości o innych motywach rezygnacyi tych członków rady, co znalazło wyraz w przedrukowanym z „Kuryera Lwowskiego" artykule, mijają się z istotnym stanem rzeczy.

Ciężkowice 4. lutego. Podczas przedsięwzięcia egzekucyi mobilarnej w mieszkaniu włościanki Antoniny Łukasik, ta zabraniając tut. delegatowi sądowemu zabrać zajęte ruchomości ukąsiła go w palec prawej ręki. Skutkiem tego delegat sądowy doniósł o tem prokuratoryi państwa, która oskarżyła Łukasikową za to o zbrodnię gwałtu publicznego. Sąd skazał wczoraj oskarżoną na 3 tygodnie więzienia.

Nowy Sącz Czytelnia mieszczańska tut. zawiązała kółko amatorskie, które dało nam wczoraj w sali czytelni na dochód budowy własnego domu pierwsze przedstawienie amatorskie, odegrawszy komedyę „Szkoda wąsów" L. A. Dmuszewskiego, a na zakończenie obrazek narodowy ze śpiewami „Bartosz z pod Krakowa". Sala była przepełniona publicznością, dochód był dość znaczny, a amatorzy wywiązali się ze swych zadań nadspodziewanie dobrze.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 3 b. m. zmarł tutaj po czterodniowej chorobie dr Władysław Mieczysław Gedl, lekarz, dyrektor i założyciel „Sokoła" w Wadowicach. Liczył lat 49. Pogrzeb odbył się dnia 5 lutego o godzinie 3 po południu w Wadowicach.

Ś. p. dr Gedl urodzony w roku 1852, ukończył gimnazyum w Rzeszowie w roku 1871, a następnie wstąpił na wydział medyczny w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie w roku 1877 został doktorem wszech nauk lekarskich. Jako lekarz wstąpił do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie przez dłuższy czas praktykował na wszystkich oddziałach, zwiększając swoją wiedzę fachową doświadczeniem. W ciągu tego czasu napisał kilka cennych rozpraw naukowych, które świadczyły o niezwykłych jego zdolnościach i wykształceniu, a nadto o zamiłowaniu obranego zawodu. Mimo uśmiechających się mu widoków powodzenia w Krakowie, wychodząc z zasady, że na prowincyi praca jego jako lekarza i obywatela, może być wydatniejszą i pożyteczniejszą dla społeczeństwa, osiedlił się w Wadowicach, gdzie przez 20 lat niezmordowanej pracy, otoczony był powszechną czcią i poważaniem. Jego głównie staraniem zawiązało się w Wadowicach w roku 1887 towarzystwo gimnastyczne „Sokół", którego od samego początku był głównym filarem i każdą wolną chwilę czasu, a często i materyalną pomoc poświęcał „Sokołowi".

Nikt lepiej od niego nie pojął idei sokolej. Tej idei nawskróś demokratycznej, usuwającej różnicę stanów i jednoczącej w sobie wszystkie warstwy społeczeństwa, której zadaniem nietylko ćwiczenia fizyczne, ale obok tego urabianie siły woli, hartu ducha, niezłomności charakteru i szlachetnych aspiracyj pod hasłem „miłości Boga i ojczyzny", był niezrównanym krzewicielem i apostołem ś. p. dr Gedl. Pełen odwagi cywilnej, nieugiętego charakteru czystego jak łza, swoimi pięknymi przymiotami umysłu i serca, był niezrównanym wzorem dla innych. Pod jego kierunkiem „Sokół" w Wadowicach stanął na wyżynie, z której przyświeca innym gniazdom sokolim karnością, łącznością i solidarnością.

Dziś okryty żałobą, opłakuje zgon nieodżałowanego ś. p. dra Gedla, nietylko „Sokół" w Wadowicach, który bezpośrednio ponosi nader bolesną, niepowetowaną stratę, ale i inne gniazda sokole tak w kraju jak za granicą, gdzie imię ś. p. dra Gedla było znane, odczują tę stratę. Ojczyzna traci w nim jednego z najlepszych swych synów, a liczni pacyenci bezinteresownego lekarza-przyjaciela, który z całem poświęceniem niósł pomoc cierpiącej ludzkości.

Powszechny żal i serdeczne współczucie towarzyszy pozostałej wdowie i dzieciom.

Sit ei terra levis. *M. G.*

Statystyka pożarów w kraju. Krajowy związek straży pożarnych we Lwowie komunikuje: W roku 1900 nawiedziło nasz kraj 795 pożarów, które pochłonęły 2078 domów mieszkalnych, 2439 budynków gospodarczych, 25 zakładów przemysłowych, 1 kościół i 6 ludzi. Szkoda ogólna wynosi 8,863.075 koron, ubezpieczona 3,458.982 koron. Przyczyny powstania pożarów: w 55 wypadkach podpalenie, w 93 nieostrożność, w 29 wadliwa budowa, 31 od piorunów, a w 587 przyczyny niezbadano.

Tarnopol, 4 lutego. Dzięki niespożytym siłom kilku wybitnych a chętnych jednostek, między któremi palmę pierwszeństwa dzierży prof. szkoły realnej, p. Jan Zamorski, „Gwiazda" tutejsza spełnia swe narodowe i kulturalne cele należycie. Każdej niedzieli odbywają się tam pouczające wykłady, przystępne i dla szerszego ogółu, choć bezpłatne. Przypadający na 27 z. m. wykład zastąpiono wieczorkiem, poświęconym rocznicy styczniowego powstania, w którego program wchodziło słowo wstępne, odczyt, deklamacya i śpiew, wszystko zastosowane do nastroju chwili. Zamiast wstępu pobierano dobrowolne składki na rzecz Towarzystwa weteranów z r. 1863.

Ubiegłej niedzieli dało toż Towarzystwo znowu przedstawienie amatorskie we własnej sali. Amatorowie odegrali wcale dobrze 3 jednoaktówki, mianowicie fraszkę Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka", Z. Przybylskiego „Bzy kwitną" i Domnika „Dzieci muzy".

Wśród dość licznych zabaw tegorocznego karnawału wyróżnił się bezprzecznie urządzony w sobotę 2 b. m. w przybranych pięknie salach „Sokoła" przez Towarzystwo przyjaciół muzyki bal. Karneciki, misternie wykonane przez kilku członków Towarzystwa, podobały się ogólnie. Do nich dostroił się aranżer i publiczność, bo ochocze tany przeciągnęły się do godziny 6 rano. Do kadryla stanęło 38 par, co w Tarnopolu nazywa się „dużo".

Towarzystwo muzyczne wogóle cieszy tu wielką sympatyą, a odkąd znany z „Echa" lwowskiego, p. Issakowicz, tu przesiedlony, został dyrygentem chóru, tenże ogromnie się rozwija.

Wczoraj odbył się 4 wykład powszechny z 2 seryi w sali magistratu. P. Jan Zamorski kontynuował rzecz swoją o „cywilizacyi współczesnej"; tym razem potrącając o handel i przemysł, które dzięki ulepszonej komunikacyi dopiero w wieku pary i elektryczności należycie mogły się rozwinąć. Fabryki zastąpiły warsztaty, stąd poszła kwestya socyalna, która dotąd mimo licznych prób nie doczekała się jeszcze rozwiązania, choć Francya pod tym względem jest już na dobrej drodze.

Prelegent dotknął wielu kwestyj żywotnych. Karnawał, zdaje się, wpłynął na to, iż audytoryum tym razem było nieliczne, a szkoda!

„Przewodnika pożarnego" nr 2 z dnia 1 lutego 1901 zawiera następujące artykuły: Ostrożnie z prądem elektrycznym! — Pouczenie w sprawie wymiaru należytości ekwiwalentowej. — Pożarnictwo u Boerów i w Chinach. — Nazwy sikawek i części składowych sikawki ręcznej. — Ruch towarzystw strażackich. — Kronika pożarów. — Rozmaitości. — Poczta redakcyi.

Sprawa napadu na księdza w Krożach. Dzienniki warszawskie przed dwoma tygodniami podały opis rabunkowego napadu na proboszcza w Krożach, a „Czas" krakowski zaopatrzył to doniesienie sensacyjnemi komentarzami, iż w napadzie wziął udział sprawnik. Wiadomość tę z obowiązku dziennikarskiego musieliśmy powtórzyć, tak jak obecnie z tego samego obowiązku zaznaczamy, że osoba najbliżej interesowana, bo proboszcz krożański, ks. Józef Gudziński, zamieszcza w warszawskiej „Gazecie Polskiej" następujące sprostowanie:

„W numerze 22 „Gazety Polskiej" pod rubryką „z gub. zachodnich" zacytowano za „Kuryerem Porannym", że w Krożach był napad opryszków na plebanię. Pleban niby oddał opryszkom własnych sto kilkadziesiąt rubli, a gdy od niego zażądali 12 tysięcy rubli, zebranych na kościół, który ma być wybudowany w Krożach, proboszcz zamiast pieniędzy, niby wyjął z szafy rewolwer i dwoma strzałami jednego zabił na miejscu, drugiego zranił, trzeci uciekł.

„W podanej wiadomości o napadzie rabusiów na plebanię krożańską niema ani jednego słowa prawdy, nietylko bowiem w Krożach, lecz w tym czasie nigdzie w naszych okolicach nic podobnego nie zaszło.

„Prawdą jest, że jak proboszcz, tak również i jego biedni parafianie, widząc wielce smutny stan swego starego, zupełnie chylącego się do upadku kościoła, smucą się, ubolewają i szukają sposobu, by wznieść nowy odpowiedni do potrzeb parafii kościół i powoli, wedle możności, robią ofiary na ten cel, lecz dotąd proboszcz nietylko 12.000, ale nawet 12 setek nie zebrał. Proboszcz zresztą nigdy u siebie nie przechowuje ofiar, lecz lokuje w bezpieczniejszem niż u siebie miejscu.

„Skoro projekt i kosztorys nowego kościoła, zupełnie bezinteresownie przygotowywany przez zacnego architekta z Odesy, p. Władysława Dąbrowskiego, będzie gotowy, proboszcz będzie robił starania o zezwolenie na budowę kościoła i na zbieranie ofiar, a wówczas może Bóg da, że się znajdą ofiarodawcy skądinąd, znając niezamożność krożańskich parafian."

Wszystko to bardzo ładnie, ale obecnie pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestya, czy ks. Gudziński wysłał przygotowane sprostowanie z własnej woli, czy... został do tego zmuszony.

Ruch kobiecy. W wielu aptekach w Rosyi pracują już kobiety, jako pomocnice lub prowizorki, a o tej pracy opinia fachowa wyraża się korzystnie. Jedna z energicznych dam, pani Leśniewska, magister farmacyi, uzyskała u rządu przywilej na otwarcie własnej apteki w Petersburgu. Wypadek ten sprawił pewne wrażenie w sferach fachowych. Ponieważ na razie nie było apteki do nabycia, pani Leśniewska postanowiła założyć aptekę nową i przy niej otworzyć kurs farmaceutyczny dla kobiet.

Pierwszą doktorką, która powołaną została na stanowisko naczelnego lekarza, jest pani Derscheid-Delcourt, żona dra Delcourta. Uzyskała ona stopień doktora medycyny „cum summa laude" w uniwersytecie brukselskim, a wziąwszy udział w konkursie, przez uniwersytety belgijskie rozpisanym, zdobyła złoty medal za pracę z dziedziny chirurgii.— Obecnie stoi pani Delcourt na czele znanego w całym kraju instytutu ortopedycznego i powołaną została przez Radę nadzorczą szpitali brukselskich na stanowisko lekarza naczelnego żeńskiego domu sierot w Brukseli.

W czasie pogrzebu królowej Wiktoryi Londyn przedstawiał jedyny w swoim rodzaju widok, z jakim, nawet w tak olbrzymiem zbiorowisku ludzi, rzadko można się spotkać. Przedewszystkiem wśród nieprzeliczonych tłumów niewidać było ludzi nie w żałobnem ubraniu lub bez żałobnej odznaki. — Domy okryte były czarnemi draperyami, mnóstwo zaś trybun, ustawionych przy drodze, którą miał orszak żałobny przechodzić, zajętych było do ostatniego miejsca już o wschodzie słońca, pomimo cen

bajecznych za bilety wstępu. — Przeszło 30.000 wszystkich rodzajów broni tworzyło szpaler, a kilkanaście tysięcy policyantów utrzymywało porządek wśród dosłownie milionów ludzi, którzy wylegli na ulice i place, aby oglądać pogrzeb ukochanej królowej. Pomimo tego cała uroczystość odbyła się w niezmiernym porządku, bo w miarę tłumów kilkadziesiąt wypadków potłuczeń i zemdleń nie można brać na uwagę. Najwięcej zemdleń zdarzyło się między żołnierzami, którzy już od godz. 2 w nocy byli na stanowiskach. Po za drogą żałobnego orszaku w mieście panowała absolutna cisza, sklepy były zamknięte, a przechodniów nie spotykało się na ulicach, miasto wyglądało, jak wymarłe.

We wspaniałym orszaku książąt, jadących konno za trumną królowej, zwracał na siebie uwagę cesarz Wilhelm w mundurze angielskiego feldmarszałka, widocznie niezdrów i przygnębiony. Król Edward wyglądał także bardzo źle, podobnie, jak jego brat, ks. Connaught. Muzyki wojskowe grały naprzemian marsz żałobny Szopena i Beethovena. Lawetę, okrytą jedwabnym całunem kremowego koloru z bogatemi złotemi i srebrnemi haftami, na której spoczywała trumna, ciągnęło ośm bułanych koni.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Salamona Wolkenberga z Kołomyi do Lwowa; oficyałów pocztowych: Dawida Strisowera ze Lwowa do Kałusza, Franciszka Piescha z Podwołoczysk do Krakowa 1, Maryana Turowskiego z Sambora do Stryja, Antoniego Zielińskiego z Drohobycza do Styja i Aleksandra Strokę z Rzeszowa do Lwowa, wreszcie asystentów pocztowych: Mieczysława Łasińskiego z Krakowa do Lwowa i Jakóba Türkla ze Śniatyna do Sambora.

Rada szkolna krajowa uchwaliła przenieść suplentów: Józefa Bochniewicza z Tarnowa do III gimnazyum w Krakowie, Franciszka Pytla z III gimnazyum w Krakowie do gimnazyum w Tarnowie, Józefa Przystopskiego z gimnazyum w Drohobyczu do gimnazyum w Jarosławiu, dra Maksymiliana Schönetta z II do V gimnazyum we Lwowie, Andrzeja Stopkę z gimnazyum w Podgórzu do gimnazyum w Stryju, Antoniego Zulerowskiego z gimnazyum I we Lwowie do Stryja i Józefa Madeja ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Tarnopolu.

Minister kolei żelaznych przeniósł na własne żądanie: adjunkta Stanisława Kuncewicza z dyrekcyi we Lwowie do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej, asystenta Franciszka Guldę z dyrekcyi w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi lwowskiej i asystenta Karola Gebauera z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi ołomunieckiej.

Konkursy. W celu obsadzenia posady adjunkta I klasy, a ewentualnie także adjunkta II klasy przy krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, rozpisuje się konkurs.

W myśl uchwały sejmowej z dnia 11 kwietnia 1900 r. rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Lipnicy Murowanej.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 28.)

Celem obsadzenia nadzwyczajnej katedry rysunków odręcznych i ornamentalnych w szkole politechnicznej we Lwowie rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do 5 marca b. r.

Z katedrą tą połączona jest VII ranga urzędnika państwowego z płacą 3600 K z dodatkiem aktywalnym w kwocie 840 K, tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi po 400 K.

Podania o powyższą katedrę, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu, zaopatrzone w curriculum vitae, świadectwa odbytych studyów i inne dokumenty, jako też w dowód dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 6 lutego: „Dama od Maksyma“ (ceny miejsc zniżone).

We czwartek 7 lutego: „Zawisza Czarny“.

W sobotę 9 lutego: „Związek młodzieży“, komedya w 5 aktach H. Ibsena; przekład Wł. Prokescha.

W niedzielę 10 lutego: „Zawisza Czarny“.

W poniedziałek 11 lutego: Koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Z kalendarza. We środę 6 lutego: Doroty p. m.; we czwartek 7 lutego: Romualda op. wyzn.; w piątek 8 lutego: Jana z Mathy i Cyryaka m.

Wschód słońca 6 lutego o godzinie 7 minut 07; zachód o godzinie 4 minut 42. Długość dnia godzin 9 min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 lutego pogodnie. Termometr doszedł od — 5·4 C. do + 5·4 C. Barometr powoli opada.

Dnia 5 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 733·4 mm., termometru — 0·4 C.

Wiatr południowo-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Śluby Jana Kazimierza“**, oratoryum Mieczysława Sołtysa do słów Seweryny Duchińskiej, wykonano przed kilku dniami na obchodzie 20-tej rocznicy istnienia Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“.

Całość oratoryum dzieli się na cztery części. — W pierwszej (introdukcya) słyszymy w orkiestrze główny temat (przewodni) do słów: „Słońce zagasło“ z prologu. Temat ten następnie rozwija się dalej i łączy z aryą Kordeckiego, zanoszącego modły do Królowej Niebios.

W prologu maluje się najpierw zwątpienie ludu polskiego wobec niemożliwości zażegnania wściekłej burzy wojennej, następnie radość i drwiny chóru szatanów, przepowiadających zagładę narodowi polskiemu. Wtem na tle akordów instrumentów dętych drewnianych odzywa się głos anioła-stróża, który w pięknych tonach przepowiada narodowi dźwignięcie się z piekła niewoli. W części trzeciej (Częstochowa) chór kobiecy (Andante mosso, E-dur) śpiewa hymn do Królowej Niebios, błagając o obronę ludu przed nieprzyjacielem. Na uwagę zasługuje tu piękny trójgłosowy kanon niewiast: „Boleść wysysa pierś macierzystą“.

Tymczasem na tle przewodnich fanfar w obozie szwedzkim ogarnia Müllera wściekły gniew, iż dotychczas jeszcze nie powiodło mu się zdobyć klasztoru. Następuje chór wojska szwedzkiego, pobudzający do walki. Kompozytor trafnie oddał tutaj zapał wojenny charakterystyczną instrumentacyą i żywą melodyą. W obozie polskim duch rycerski poczyna słabnąć; wtem przeor Kordecki zjawia się z krzyżem w ręku (na tle głównego tematu przewodniego i introdukcyi) i dodaje im otuchy, wskazując na bezpieczeństwo całej Polski pod puklerzem Maryi. Rycerstwo, ufne w słowa przeora, śpiewa chorał „Boga Rodzico“; następuje malowanie orkiestrą walki, zakończone zwycięstwem ludu polskiego i dziękczynne modły Kordeckiego.

Ostatnią część wypełniają „śluby królewskie“, które są deklamacyą na tle muzyki melodramatycznej. Do piękniejszych ustępów muzycznych w tej części należą: śpiew legata papieskiego, chór aniołów „Och! nie drżyj, Polsko ty biedna!“ z wspaniałem solo sopranowem i efektownie instrumentowany chór rycerstwa, składającego sztandary po cudownem ocaleniu klasztoru Jasnogórskiego.

Całość kończy się chórem (unisono): „Wielka. Boża Rodzicielko!“, kompozycyą, pełną głębokiego nastroju, poprzedzoną pięknie ułożoną przegrywką na tle głównego motywu przewodniego z introdukcyi i motywu anioła-stróża (z prologu).

Cały utwór muzyczny świadczy o wielkim talencie kompozytorskim p. Sołtysa i wywarł na licznie zebranych słuchaczach głębokie wrażenie, tak, że kompozytorowi, który osobiście dyrygował wykonaniem tego utworu, przy każdej sposobności owacyjnie dziękowali za przysporzenie polskiej literaturze muzycznej tego wspaniałego dzieła, jak równie nagradzali precyzyę i czyste brzmienie śpiewu chóru „Lutni“. Partye solowe wykonali pięknie pani Gracka-Krzyżanowska i p. Niżankowski, a deklamacyę wygłosił ze zrozumieniem p. Chmieliński, artysta teatru miejskiego.

Wielki konkurs literacki. 200.000 franków nagrody za dzieło napisane w kierunku idealizmu; takie jest premium, ogłoszone przez akademię szwedzką, w wykonaniu testamentu imienia Nobla, który wielki swój majątek zapisał na nagrodę za utwory literackie, o których ma decydować akademia szwedzka, instytut karoliński w Sztokholmie i Storting norweski. Po raz pierwszy w tym roku ma akademia szwedzka przyznać nagrodę, która ma być udzielana stosownie do wyraźnej woli zapisodawcy autorowi, „który napisał najwybitniejszą książkę w kierunku idealistycznym“. W dopełnieniu tego rozporządzenia dodał testator: „Jest moją wolą stanowczą, żeby przy wyznaczaniu nagrody nie krępowano się względem na narodowość autora, lecz żeby ją przyznano najgodniejszemu, nie zważając, czy jest Skandynawcem lub nie“. Dla wszystkich więc otwarta jest droga.

Ważny bardzo jest § 1 regulaminu określający, kto może proponować dzieła literackie do przyznania im nagrody. Brzmi on tak: „Prawo przedstawiania kandydatów do nagrody Nobla służy członkom akademii szwedzkiej, akademii francuskiej i hiszpańskiej, najbardziej zbliżonym przez swoją organizacyę do akademii szwedzkiej, członkom wydziałów literackich innych akademij, oraz członkom instytucyj i towarzystw naukowych, na wzór akademii organizowanych, wreszcie profesorom uniwersyteckim, literatury, estetyki i historyi“.

Z tego więc postanowienia wynika, że z odpowiedniemi propozycyami zgłosić się mają prawo do akademii szwedzkiej i w tym roku wszystkie ciała naukowe i ich członkowie, wszystkich krajów i narodów — a zatem i naszego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 5 lutego. W kołach zbliżonych do Wydziału krajowego zapewniają, że Sejm galicyjski zbierze się zaraz po Świętach Wielkiejnocy, około 10 kwietnia, i obradować będzie do pierwszych dni maja. Potem nastąpi rozwiązanie Sejmu i rozpisanie ponownych wyborów na początek czerwca.

Z Kijowa otrzymuje „Słowo Polskie“ wiadomość, że gen. Dragomirów stanowczo odmówił przyjęcia urzędu generał-gubernatora warszawskiego.

Ks. biskup Pelczar zamianował generalnym komisarzem dóbr biskupich inspektora szkolnego w Nisku, p. Józefa Długosza.

„Słowo Polskie“ donosi, że suma sprzeniewierzona przez p. Thumena w lwowskiej reprezentacyi Tow. „Unio catholica“ wynosi 17.500 K. Stwierdzono dalej, że w rzędzie ubezpieczonych znajduje się 63 żydów i że agentami Towarzystwa byli głównie żydzi, wbrew instrukcyi centralnego zarządu w Wiedniu.

Na licytacyi kupili wczoraj chłopi tłómaccy dobra „Olecha“ (1740 morgów) za 450.000 K.

Wiedeń, 5 lutego. Między posłem Boeheimem, z niemieckiego stronnictwa ludowego, a pewnym technikiem odbył się pojedynek na pałasze. Boeheim został raniony w czoło.

Wiedeń, 5 lutego. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Marcina Groyeckiego z Żywca do Biały, a Bronisława Sądeckiego z Biały do Żywca.

Wiedeń, 5 lutego. Związek austryackich właścicieli drukarń i Związek austryacko-węgierskich księgarzy wystosowały do Rady państwa petycyę w sprawie reformy obecnie obowiązującej ustawy prasowej z roku 1862. W petycyi tej wskazano, iż powyższa ustawa, jako przestarzała, nie odpowiada dzisiejszym warunkom, szkodząc zarówno interesom właścicieli drukarń, księgarzom, wydawcom dzienników i ludziom pióra. Petycya zwraca się do Rady państwa z prośbą, aby odnośną reformę przeprowadzono nie za pomocą nowelli, na wzór tej, jaka została uchwalona w r. 1894, lecz przez zupełnie nową, nowożytnym wymaganiom odpowiadającą ustawę.

Madryt, 5 lutego. W Gijon, w Asturyi, wybuchł wielki strejk. Bierze w nim udział 15 tysięcy robotników. Ogłoszono z tego powodu stan oblężenia.

Bukareszt, 5 lutego. Ustąpienie gabinetu zależnem jest od tego, jak się zachowa komisya Izby, badająca projekty reform podatkowe prezydenta ministrów Carpa.

Rzym, 5 lutego. „Agencya Stefaniego“ stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakie się tu wczoraj rozeszły o złym stanie zdrowia papieża. Najlepszym dowodem, że papież ma się dobrze, jest fakt, iż przyjął wczoraj na posłuchaniu, oprócz posła austryacko-węgierskiego przy Watykanie, hr. Revertery, także kilku prałatów.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było znowu burzliwe. Zrazu panował spokojny ton. Złożyli przyrzeczenie poselskie ci z posłów, którzy nie uczynili tego na pierwszem posiedzeniu Izby, dokonano rozlosowania członków Izby na oddziały dla weryfikacyi wyborów.

Malfatti, przewodniczący klubu włoskiego, interpeluje prezydenta Weigla, dlaczego nie poświęcił żałobnego wspomnienia królowi włoskiemu Humbertowi.

Prezydent Weigel podnosi, że już dłuższy upłynął czas od śmierci króla Humberta, aby było wskazanem wyrazić kondolencyę imieniem parlamentu — zresztą mowa tronowa dała wyraz żalu z powodu śmierci króla Humberta. Izba poselska gorąco ze stratą narodu włoskiego współczuje.

P. Romańczuk wniósł protesty przeciwko wyborowi posłów: Moysy, Giżowskiego, Błażowskiego, Walewskiego, Sapiehy, Tyszkowskiego, Doboszyńskiego, Pinińskiego, Weisera, Chamca, Dłużańskiego, Mandyczewskiego, Karola Dzieduszyckiego i Barwińskiego.

Następnie odczytano zastrzeżenia prawnopaństwowe: 1) posłów młodoczeskich; 2) czeskiej szlachty feudalnej; 3) Kroatów; 4) zastrzeżenie socyalistów, którzy stwierdzają, że stoją na temsamem stanowisku, co w r. 1897 w sprawie udziału swego w pracach parlamentu; 5) zastrzeżenie Rusinów, stwierdzających, że wybory do parlamentu z Galicyi są nieważne i nielegalne, że przeciw wyborom tym protestują, że jednak pomimo tego w pracach parlamentu wezmą udział; 6) zastrzeżenie prawnopaństwowe czeskich agraryuszów i 7) robotników czesko-narodowych (grupy Klofacza).

Gdy jeden z sekretarzy odczytywał ostatnie dwa zastrzeżenia, zredagowane w języku czeskim, wybuchła burza, spowodowana w tym wypadku przez Schoenerercwców. Skoczyli oni z miejsc swoich i posunąwszy się aż przed ławy ministeryalne, poczęli krzyczeć.

Wolf: Co to za komedya! Co to czytają? U nas wolno czytać tylko po niemiecku! Idźcie do dyabła z swojemi słowiańskiemi językami! Precz!

Czescy socyaliści i agraryusze żywo przeciw temu protestują. Słychać ich wołania: „Cicho! Nie będziecie nam tu rozkazywali!“ W Izbie ogólna wrzawa.

Klofacz: Niech żyją Boërzy!

Sehnal: To się nazywa niemiecka kultura!

U Schoenererowców: My tu panami! Nauczymy was po niemiecku! Już my was ułaskawimy! W parlamencie austryackim tylko po niemiecku mówić można! Hoch die deutsche Staatssprache!

Gloeckner: Idźcie do „Czechowii“. Portfele ministeryalne przyjmujecie bez prawnopaństwowych zastrzeżeń! Wasz Kaicl bierze pensyę ministeryalną za obstrukcyę!

Głosy: Wieża Babel. Czesi: Milczeć bezwstydni! Następuje głośna kłótnia między Wolfem a Klofaczem. W całej sali silny hałas.

Prezydent Weigel zapowiada, że następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Kaiser zgłasza wniosek, aby w piątek już zebrała się Izba na posiedzenie — poczem protestuje przeciw odczytywaniu w parlamencie zastrzeżeń prawno-państwowych, bo w ten sposób odejmuje się parlamentowi podstawę prawną (Rechtsboden).

Z lewicy: Czescy komedyanci!

Prez. Weigel oświadcza, że zarządza posiedzenie dopiero na sobotę, dlatego, aby oddziały Izby miały dość czasu na zbadanie aktów wyborczych.

Z lewicy: Głównie polskich wyborów!

Wolf: Długo to potrwa, zanim wybory galicyjskie zostaną poprawione!

Prez. Weigel oświadcza, że wniosek Kaisera podda pod głosowanie. Za tym wnioskiem głosują posłowie niemieccy (z wyjątkiem kilku antysemitów i Koło polskie.

Wolf krzyczy: To jest większość dla niemieckiego języka państwowego.

Wniosek Kaisera przechodzi. Prezydent Weigel zamyka posiedzenie, komunikując, że następne posiedzenie odbędzie się w piątek rano,

Wiedeń, 5-go lutego. Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się w piątek. Na porządku dziennym rozpoczęcie weryfikacyi mandatów i wybór prezydyum Izby.

Wiedeń, 5 lutego. Na wniosek arcybiskupa Missii Izba panów wybrała komisyę, złożoną z 20 członków, dla ułożenia adresu do tronu.

Wiedeń, 5 lutego. W komisyi inicyatywy Koła polskiego omawiano sprawę upaństwowienia kolei północnej, odszkodowania Krakowa i Białej w znanej sprawie stacyj kontumacyjnych i upoważniono dra Kolischera, aby wniósł interpelacyę w sprawie stypendyów dla techników na hidrotechniczne podróże naukowe. Zajmowano się nadto kwestyą zwołania Sejmu na wiosnę, referat o „Morskiem Oku“ powierzono drowi Ćwiklińskiemu, rozszerzenia języka polskiego jako urzędowego p. Jabłońskiemu, o odszkodowaniu gmin za poruczony zakres działania p. Romanowiczowi, o drogach wodnych pp. Merunowiczowi i Rappaportowi, o kwestyi emigracyjnej Wielowiejskiemu, utworzenia zakładu dla badania żywności we Lwowie drowi Ćwiklińskiemu, a referat drogowy ks. Sapieże.

Prócz tego powzięto kilka formalnych uchwał.

Komisya statutowa Koła polskiego wybrała komitet redakcyjny, do którego weszli pp.: Wojciech Dzieduszycki, Jabłoński i Romanowicz.

Wiedeń, 3 lutego. Komisya dla sprawy gimnazyum cieszyńskiego powierzyła wypracowanie w sprawie tej posłowi Michejdzie. Potem memoryał ten wręczony zostanie Kołu polskiemu, skąd z deputacyą odesłany zostanie do rządu. Gdyby tam nie udało się osiągnąć porozumienia, Koło polskie wystąpi z nagłym wnioskiem w pełnej Izbie poselskiej.

Wiedeń, 5 lutego. Obiega tu pogłoska, że prezes Koła, Jaworski, zwołał na dziś przestawicieli wszystkich klubów parlamentarnych celem narady co do wyboru prezydyum Izby. Gdyby to okazało się prawdą, krok ten p. Jaworskiego stałby w sprzeczności z zapowiadaną przez niego polityką „wolnej ręki“.

Wiedeń, 5 lutego. Skandale wywołane dziś przez Wolfa i Schoenerera są dowodem, że stronnictwo zamierza teroryzować parlament. Wielu posłów radykalnych gratulowało posłom Wolfowi i Schoenererowi. Na prawicy panuje konsternacya, nie wiadomo, co będzie dalej.

Wiedeń, 5 lutego. Niemieckie stronnictwo ludowe obradowało dziś nad sprawą wyboru prezydyum Izby. Podtrzymano powziętą przed kilku dniami uchwałę: na prezydenta żadnego z pośród siebie nie zgłaszać kandydata, na pierwszego wiceprezydenta zgłosić kandydaturę Pradego.

Wiedeń, 5 lutego. Poseł Sylwester zamierza zaprosić wszystkich posłów-adwokatów na zebranie, na którem omawiane będą sprawy zawodowe.

Wiedeń, 5 lutego. Zarząd klubu niemiecko-ludowego odniósł się do prezydenta Weigla z propozycyą, aby się starał o uniknięcie debaty adresowej i przez to usunął możliwość nowych nieporozumień między stronnictwami.

Głosy prasy o mowie tronowej.

Wiedeń, 5 lutego. „N. Fr. Presse“ powiada o mowie tronowej, że „brzmi jak wyznanie popełnionych błędów, jak postanowienie powrócenia na drogę, z której nigdy nie powinno się było schodzić“, albowiem „wita wysłańców ludów hymnem na cześć konstytucyi“. Niemcy, zdaniem tego pisma, mogą się czuć zadowoleni, „że po wieloletniem zapomnieniu i lekceważeniu, pojmuje się znowu ich wartość i ich znaczenie dla państwa“.

Mniej zadowolona jest „N. Fr. Presse“ z ustępu o „jednolitości języka urzędowego“, powiada bowiem, że „słowa te brzmią wprawdzie, jak gdyby były pewnego rodzaju uznaniem żądań, które od czasu Taaffowskich rozporządzeń językowych zawsze były podnoszone przez Niemców i świeżo zostały ponownie z wzmocnionym naciskiem postawione, żądań, aby ustawowo uznano język niemiecki jako państwowy. Ale one tak brzmią tylko. Jeżeli zaś bliżej się zbada ten ustęp, to wartość jego rozpływa się pod rękami.“

Socyalistyczna „Arbeiter Ztg“ mówi o mowie tronowej w artykule p. t. „O mało co że nie program“ i upatruje w niej „uznanie ważności parlamentu“.

„Ostdeutsche Rundschau“ została skonfiskowana z powodu artykułu o mowie tronowej, z czego widać, że Wolf musiał chyba sobie użyć po wszelkie granice możności i wyjść daleko poza obręb krytyki, gdyż mowa tronowa jest aktem parlamentarnym, za który odpowiadają ministrowie przed Radą państwa, krytyka więc jej jest dozwolona.

Praga, 5 lutego. „Narodni Listy“ omawiając mowę tronową, podnoszą, że po raz pierwszy opuszczono w niej ustęp o równouprawnieniu ludów; natomiast rząd dra Koerbera umieścił w niej ustęp „ad captandam benevolentiam“ Niemców.

„Politik“ podnosi, że po raz pierwszy mowa tronowa proteguje ze szkodą innych jedno tylko stronnictwo.

Pogrzeb królowej Wiktoryi.

Windsor, 5 lutego. Ostatni akt pogrzebania zwłok królowej Wiktoryi we Frogmore, gdzie spoczywają zwłoki jej małżonka ks. Alberta, odbył się wczoraj po południu. Ciało przewieziono z kaplicy św. Jerzego znów na lawecie wśród szpalerów wojska do mauzoleum. Po krótkiem nabożeństwie, na którem obecne było, oprócz rodziny królewskiej, tylko szczupłe nader grono osób, zwłoki złożono w grobowcu. Ceremonia zakończyła się o godz. 3½ po południu.

Londyn, 5 lutego. Cesarz Wilhelm opuszcza dziś Anglię w towarzystwie niemieckiego następcy tronu na jachcie „Hohenzollern“.

Wojna w Afryce południ. — Krüger

Londyn, 4 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z Pretoryi, że gen. Botha na czele 2000 ludzi z 7 działami wkroczył do kolonii Przylądkowej.

Dalej donoszą do tegoż dziennika, że Boërowie stali się panami kolei żelaznej Komatipoort-Delagra.

Londyn, 5 lutego. Z Pretoryi donoszą, że Dewet z oddziałem trzechtysięcznym przemaszerował przez Tabanchu, udając się do Kolonii Przylądkowej.

Londyn, 5 lutego. Brukselski korespondent „Standardu“ podaje wiadomość, pochodzącą z bardzo dobrego źródła, że gen. Botha polecił podwładnym dowódcom bezzwłocznie rozstrzeliwać członków boërskich komisyj pokojowych, utworzonych w Pretoryi i Bloemfonteinie, skoro tylko dostaną się w ich ręce.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 5-go lutego. Z Szangai donoszą do „Standardu“, że ukazał się świeżo długi edykt cesarski, wyliczający w 98 punktach reformy, jakie w Chinach mają być przeprowadzone. — Edykt wzywa wicekrólów i gubernatorów, aby ze swej strony przedłożyli projekty reform, które uważają za potrzebne, i to zaraz po zawarciu pokoju.

Londyn, 5 lutego. Z Szangai donoszą, że w prowincyi Szansi panuje tak straszny głód, że ludzie żywią się ciałami ludzkiemi. Ojcowie rodzin zabijają i zjadają swe żony i dzieci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ruch wkładek w galic. Kasie Oszczędności we Lwowie w r. 1900.

Stan wkładek z 1-szym stycznia 1900 roku: 62,892.677 K 68 h;

W ciągu roku 1900:
a) włożono 29,342.659 K 96 h.
b) odebrano 27,609.506 K 96.

Przewyżka w wkładach 1,733.153 K.

Przybywa w odsetkach dopisanych 2,464.105 K 91 h.

Stan wkładek z 31-szym grudnia 1900 roku 67,089.936 K 59 h. 508

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	45
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	70
4% „ „ koronowa	98	15
4% „ węgierska złota	117	60
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
„ kredytowe	662	50
Londyn	240	80
Marki	117	55
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	15
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	104	50
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	533	—
„ Bankverein	457	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	108	—
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahn	6200	—
„ „ Staatsbahn	663	—
„ „ Alpine	424	—
„ Tureckie Tabaczne	291	—
Ruble	254	—

Berlin, 5 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	70
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	208	60
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 5 lutego 1901.

Spirytus gotowy	40	—
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	75
Zyto (na wiosnę)	7	73
Kukurudza	5	41
Owies (na wiosnę)	6	42

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 lutego 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	50	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	30	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	30	92	50
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
„ „ Stanisławowa	156	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	620	—	635	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	428	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	526	—	534	—

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON“

125 12 20

Wszędzie do nabycia.

Subjekt

młodszy, rutynowany w dziale żelaznym i **praktykant** z dobrego domu znajdą posadę w handlu towarów żelaznych i korzeni: **Joachima Jana Danka** w **Żywcu.** 509 1 3

Parcela budowlana

w dzielnicy IV., 605 sążni, wraz z staremi budynkami na takowej, jest zaraz za małą dopłatą do sprzedania. — Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.* 515 1 4

Dr. medycyny 514 1 3
Stanisław Brajer
osiadł w Wadowicach,
pl. Kościuszki, dom Wgo Dworaka.

SŁYNNE SKŁADANE
Stołeczki dziecinne, służące

jako wysoki stołeczek do stołu



jako wózeczek z wielkim stołem

najlepszej konstrukcyi po najtańszych cenach poleca 512 1 5
R. Lipschütz w Krakowie,
ulica Sławkowska Nr. 8.

Ostrzeżenie.

Magistrat st. kr. m. Krakowa reskr. z d. 30 stycznia 1901 r. L. 6175 zabronił p. A. Wojcikowi pod rygorem surowych grzywien urządzania bufetów na balach, piknikach, weselach itp., a szczególnie na balu Akademii Sztuk pięk. d. 10 lutego b. r. w sali Sokoła w Krakowie, z powodu nieposiadania odpowiedniego uprawnienia tj. konsensu restauracyjno-wyszynkowego i z powodu, że tenże nie jest członkiem Stowarzyszenia restauratorów i szynkarzy w Krakowie.

Podpisany Wydział ostrzega przeto wszystkie komitety zabaw publicznych w Krakowie przed powierzaniem utrzymywania bufetów osobom niekompetentnym, gdyż w podobnym wypadku wszyst. potrawy i napoje będą zabrane i przewiezione do tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. 517 1 2

Z Wydziału Stowarzyszenia przemysł. restauratorów i t. p.

Kraków, dnia 3go lutego 1901 r.

Przewodniczący: *August Miedniak.*

Dla cierpiących na przepuklinę.

Wyszła obecnie nowo poprawiona broszura o leczeniu wszelkiego rodzaju przepuklin przez Dra M. Reimanns'a. Takową można otrzymać na żądanie zupełnie bezpłatnie franco. Adresować: *Dr. M. Reimanns, 442, Wien, VII/2, Nr. 62 Postfach.* 126 1 0

Beczka duża

(kufa na circa 600 litrów)
tanio zaraz do sprzedania.

Wiadomość w *Dziale inseratów. „Nowej Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.* 473 2 0

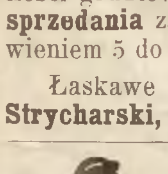
Poszukuje się do kupna

w bliskości miasta posiadającego gimnazyum lub szkołę realną, **domu** przynajmniej o 5ciu pokojach i zabudowaniach gospodarskich, oraz około 40—50 morg. pola z ogrodem i sadem. — Zgłoszenia: Dział inseratowy „Nowej Reformy“ dla **W. H. 465.** 465 3 3

Folwark 82 mórg

blisko Jasła, przy szosie, w doskonałej glebie, w jednym prawie kawałku — z doskonałemi i obszernemi budynkami, pozostałemi po rozparcelowaniu większej ilości gruntów — **jest z wolnej ręki do sprzedania** za cenę 18.000 złr., z zostawieniem 5 do 6000 przy hypotece. 442 5

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski,** „N. Reforma“ Kraków.



KANARKI

prawdziwe hercyńskie

znakomite śpiewaki po zł. 4, 6, 8, 10 i 12 zł. **Samiczki hercyńskie** do rozmnożenia po zł. 1·— i zł. 1·50. Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych hercyńskich kanarków J. SZUFA, Kraków, ulica Floryańska Nr. 43, II. piętro, oficyna. 454 3 6

DO SPRZEDANIA
piękna wieś 800 morg. obszaru

3 klm. od stacyi kolei za Tarnowem położona, 600 mg. roli i łąk w dobrej ziemi, w postępowo-racyonalnej uprawie, w własnym zarządzie od długich lat zostająca — jest wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym, oraz z zasiewami (200 mg. ozimin), 200 mg. młodego lasu obejmująca, za ostatnią cenę 155.000 zł. do sprzedania. Promesa na 130.000 wyrobiona, na którą wzięto tylko 95.000 Tow. Kred. Ziemsk., zresztą długów ani serwitutów żadnych. — Wiadomość: **Jan Strycharski,** kierownik działu inseratowego „Nowej Reformy“ **w Krakowie.** 432 5 5

Katolicki Magazyn Konfekcyi damskiej
pod firmą
MARYI WŁODARSKIEJ
Kraków, Rynek gł. Nr. 45, L. A-B,

poleca w wielkim wyborze: saki, żakiety, peleryny, futra i kostyumy. Ceny możliwie najniższe. Przyjmuje także zamówienia na toalety wizytowe, wieczorowe i ślubne. Takowe wykonuje się w najkrótszym czasie podług żurnali paryskich i wiedeńskich. 476 2 0

Słuchacz filozofii poszukuje **lekcyj** zaraz. Może przygotować do matury z języków, lub prowadzić jednego lub więcej studentów we wszystkich przedmiotach pod nader przystępnemi warunkami. 482 3 3

Zgłoszenia dla **J. K. 482** przyjmuje *Dział inseratowy „Nowej Reformy.“*

Pensyon p. Maryi Dobrowolskiej.

Meran Andreas - Hofer Strasse 15. Wszelki komfort. Ceny przystępne. Prospekta na żądanie. 453 2 3

Zakład fryzyerski
przy ul. Sławkowskiej l. 11.
Zygmunt Lamensdorf

poleca swój salon dla Panów, ręcząc za dobrą i czystą usługę. — Przyjmuje zamówienia na fryzowanie Dam (według najświeższych żurnali) z usługą damską. 326 5 0

PIWO

486 2 0

z czeskiego akc. browaru w Mor Ostrawie:
11 flaszek królewskiego . . . za złr. **1·20**
11 „ marcowego . . . „ „ **1·—**
oraz z krajowego browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego . . . za złr. **1·—**
12 „ marcowego . . . „ „ **1·—**
11 „ porteru . . . . „ „ **1·—**

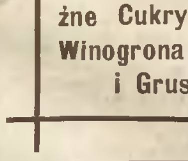
poleca **Reprezentacya** i Skład
Henryka Fuglewicza
w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.
Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

ED. KLIMEK

POLECA: 244 9 0

piękne **Migdały, Rodzynki, Figi, Daktyle, Orzechy, Cykatę, Czekoladę, Marmoladę morelową, owocową i z truskawek, Wanilię, Opłatki, Ocet, Oliwę, Musztardę, Mak biały, Drożdże codzień świeże, Ozdoby i różne Cukry, Jabłka tyrolskie, Winogrona hiszpańskie, Morele i Gruszki kompotowe.**

Zapasy pozostałe po związkowych fabrykach derek mam polecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam:



ZIMOWE DERKI NA KONIE
rozmiaru 170×130, 200×150.

Grube derki nadzwyczaj trwałe w znakomitym gatunku, ciepłe i miękkie ze szlakami kolorowemi, do użytku także jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie. Gatunek A 4 kor. Gatunek B z żółtemi włosami 5 kor. Gatunek C podwójny koc wełn. (Herschaftsdecke) 200×150 długi, dwustronny, najlepszy gatunek 7 kor. za sztukę. — Wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

M. RUNDBAKIN,
Wiedeń, IX., Berggasse 3. 417 2 5

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1868 — PARIS 1867

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officyalny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 6 0

MONTE CRISTO

455 2 3

Chief - Office: 48, Brixton - Road, London, SW. 192 13 50

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdźców. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co.
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

339 1 13

INŻYNIER MARCIN MALINIAK
ZAKŁAD instalacyi WODOCIĄGÓW
w Krakowie, ul. Floryańska 32, I. piętro,

przyjmuje obstalunki na instalacye wodociągów w domach prywatnych na warunkach najdostępniejszych dla właścicieli domów — oraz wykonywuje wszelkie roboty w zakres techniki wchodzące.

Mając obszerną praktykę w kraju i za granicą, i będąc w stosunkach z firmami pierwszorzędnych fabryk, jestem w możności tak pod względem dobroci materyałów, jak i wykonania robót, zupełnie zadość uczynić okazanemu mi łaskawie zaufaniu. 428 5 6



136 2 10

Na powszechne żądanie z dniem **16 lutego 1901 r.** otwarty pierwszy w Polsce

zimowy Zakład kąpielowy wód Siarczanych w Swoszowicach

5 kilometrów od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Znane powszechnie Swoszowickie wody siarczane, przewyższające swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą **reumatyzm** stawowy i mięśniowy, podagrę, choroby **skórne** i najstarsze **syfilityczne, nerwowe** i obrażenia kości. — Nowo urządzone ze znacznym nakładem **Sanatorium** posiada łazienki, mieszkania, korytarze i ogród zimowy centralnie ogrzane, z rozprowadzeniem i ogrzaniem wody siarczanej w sposób używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego siła wody na swych składnikach nie utraca. 469 4 20

Pensyonat i restauracya (kuchnia domowa) dla gości w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.*

Młoda osoba

z wyrobionem pismem, **obeznana z czynnościami biurowemi,** poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod **467** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 467 3 5

Poszukuje się

ADMINISTRATORA do 2ch domów, mającego kaucyi kilka tysięcy złr. 488 2 3

DOMU z ogrodem w pobliżu miasta za okazałą kamienicę.

PLACU budowlanego w zamian za kamienicę.
Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Mała 4, I. p.**

Fortepian w bardzo dobrym stanie, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania przy **ul. Dietla 103 II. piętro,** między godz. 2—5. 404 3 3

Poszukuje się spólnika.

Jeden z większych czeskich browarów urządza w Krakowie swoim kosztem Piwiarnię i Restauracyę w Rynku głównym. — Kierownik tejże, fachowiec, poszukuje spólnika z kapitałem 3000 złr., celem objęcia interesu na swój rachunek. Lokal płaci Towarzystwo przez lat 3. — Zgłoszenia: **Dział inseratowy „Nowej Reformy“ w Krakowie.** 492 3 3

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 13 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakom. **kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi poczt. 9·—

!!Na karnawał!!
Skład Win Greckich „ACHAIA“
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,
POLECA

Wyborne Wina Greckie

CEPHALONIA białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 60 cent., litrowa 80 ct., litr na miarę 75 ct.
MOSCATO białe, doskonałe, à la Haut Sauterne, butelka 80 ct., litr na miarę 1 złr.
SECT pełne słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.
SAMOS wyborne, bardzo smaczne, z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., butelka litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.
ACHAJSKIE (suche) greckie Sherry, nie słodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.
MAVRODAPHNE czerw. deserowe (lecznicza Małwazya), silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, butelka 1 złr. 75 ct.
MAŁWAZYA biała, szlachetne, b. pełne wino słodkie, specyalnego, miłego smaku i charakteru, butelka 1 złr. 75 ct.
CIPRO czerw. słodkie, przyjemne od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.
MAŁWAZYA czerwona Gutland,
MAŁWAZYA biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybrabranych gron (kapki), najprzedniejsze z win, jakie słońce południa wydaje, butelka 2 złr. 50 ct.

Wina Węgierskie

białe i czerwone, od 45 cent. do 1 złr. 50 cent. i wyżej za butelkę.

Wina Austryackie

MAILBERGER białe, butelka 50 ct.
IMPERIALMARKE białe, butelka 1 złr. 30 ct.
STEINWEIN białe w dzbanuszkach butelka 1 złr.
GOLDMARKE białe, butelka 1 złr.

Wina Szampańskie firmy Louis François & Co.
od 3 złr. za butelkę.

Wyborny leczniczy Koniak Tokajski

	¹/₁ but.	¹/₂ but.
Tkj. Cognac z lit. V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50
„ Kronen Cognac	„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

KONIAKI firmy **Czuba Durozier & Comp.,** wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. i 4 złr. za butelkę, również na litry po 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct. za litr.

Wódki
Dra JANA ZDUNIA z Raby wyżnej
Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Tarniówka, Żytniówka itp.

Wódki Gdańskie
znakomite
Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — Butelka złr. 1·30, maleńka na próbę 35 ct.

Bardzo starą Żytniówkę z r. 1886
1 złr. i 1 złr. 30 ct. za butelkę.

Oryginalny Angielski
RUM JAMAJKA
Nr. 000 but. złr. 3·—, pół but. złr. 1·50
„ 00 „ „ 2·50, „ „ „ 1·25
„ 0 „ „ 1·50, „ „ „ —·75

RUM KRAJOWY
najprzedniejszy
w butelkach: cała 75 ct., 1 złr., pół butelki 40 ct. i 50 ct., litr na miarę 75 centów.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w oplatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 litrów, odwrotnie. 259 6 0

Molla Proszki Seidlickie Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 2 6 0